

Biuletyn Loteczki



numer 25

NUMER JUBILEUSZOWY

lipiec 2001

"LOTECZKI" IGRASZKA CZYLI LONGIER FRASZKA

Fraszka o wrocławskiej „Loteczki” zaraniu,
Czyli taka bajko-prawda o Jej powstaniu.
Aż do dziś bowiem historia zakłęcie milczała
Jak nasza kochana „Loteczka” powstała.
I żebyście tu nie czekali po próżnicy
zaraz WAM uchylę rąbka tajemnicy.

Działo się to dawno, jeszcze w ubiegłym wieku
To jest prawda, jakbyś nie liczył człowieku.
A gwoli tej prawdzie jeszcze się dowiecie,
Że było to dopiero drugie tysiąclecie
Roku tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt siódmego,
W stolicy województwa, dziś dolnośląskiego.
Szło sobie dwóch lotników jesienią jego ulicami.
Szli zamyśleni, z nisko opuszczonymi głowami.
Jeden to Stanisław Błasiak, dziś kapitan w "Locie",
Kilometrów przelecianych ma już chyba krocie.
Drugi: Zbigniew Gajewski, pilot sportowy oblatany,
Organizator lotniczy, chłop, że przytóż go do rany.
Obaj tak się głęboko w swych myślach zatopili,
Że nastąpiła kraksa, bo głowami się zderzyli.
Patrzą zdumieni po sobie nie wierząc własnym oczom,
Bo to kumple! Po chwili już obok siebie kroczą.
I jak to zwykle bywa między lotnikami,
W czasie spotkań „latają”, ale wspomnieniami.
Tylko oni teraz, tak tocząc dyskusję w zapale,
Ani na światła, ani na tramwaje nie zważali wcale.
Cud chyba sprawił, że żyją. Ale moim zdaniem
To kierowcy ich darzyli ograniczonym zaufaniem,
Niemniej, klaksony i dzwonki trochę ich otrzeźwiły
I do poniższego wniosku przywieźć zmusiły:
Już nie będziemy przypadkiem na siebie wpadać,
By na ulicach wspominać i o lotnictwie gadać.
Musimy się spotykać gdzieś w miejscu bezpiecznym
Bo inaczej to się skończy odpoczynkiem wiecznym.
Jakiś ustronnejsze miejsce nam by się przydało,
W przytulnej kawiarence milej by się pogadało.
I zaszli do lokaliku na kawkę hetmańską
Wzmocnioną przez barmana ciecżą szatańską.
Mówią, że u nas w Polsce, tak się jakoś składa,
Że trzech, jak się zejdzie, to już partię zakłada.
Oni, po trzech kawkach złożyli swe usta w ciup,
Nas jest tylko dwójka, no to założymy klub,
A, że mamy w mieście braci lotniczej bez liku
Na pewno zgodzą się zasiąść przy naszym stoliku.
I nagle myśl wpada, jak to się czasem zdarza,
By na trzeciego zaprosić Stanisława Babiara.
To człek z głową i tegi pilociaga dolnośląski,
Wybitny samolociarz i wielokrotny mistrz Polski.
Gdzie się spotkali, można tylko snuć domysły,
A to przecież fraszka, nie jakiś referat ścisły.
Wiadomo, że „latali”. A że rozmawiali w zapale
Nawet sprawy sobie z tego nie zdawali wcale,
Że ich we wschodnie strony wspomnienia przeniosły
Gdzie niejednemu z ich przodków korzenie rośły.
Wspomnieli Bolcia Kochanowskiego, świętej pamięci,
Co zaciągał jak „Wilnius”, aż iza w oku się kręci.
Pracownik naukowy i szybownik zagorzały.
W lataniu różne przygody mu się zdarzały.
Gdy opowiadał o kominach, jak w nich robił zakręty.
Z daleka już słysząc było wileńskie akcenty.
"Kręcę kochanienki w kominie, aż pot czoło rosi
A tu mi nagły podmuch skrzydełko podnosi,
Ja to już zadkiem wyczuwam i loteczką kontruje,
Ta, ja go panie, loteczką, tylko loteczką centruje".
I zdziwieni i olśnieni razem otwierając usteczka
Rzekli, że nasz klub od dziś zwie się „Loteczka”.



Dwaj lotnicy co zderzyli się głowami.



Bolo Kochanowski



Piknik – Leśnica, 5.10.1990



Długa Wieś, 11.06.1988

Loteczka, to ważna statku jest część usterzenia
I ważną, jak inne części, ma rolę do spełnienia,
Nawet życie może uratować. Ja tutaj dołożę
Właściwie użyta z korkociągu wyjść pomoże.
Jest to wstęp obszerny, ale według mego zdania
Są to i narodziny nazwy i geneza jej powstania.

Opisać tu wypada, na poważniej mimo wszystko,
Co tu było za lotnictwo i lotnicze środowisko.
Ci siwi to wiedzą, już od małego łebka,
Że Gądów Mały to wcześniejsza lotnicza kolebka.
Tam powstał aeroklub, startował samolot „Lot-u”,
Stamtąd lotnik sanitarny wybawiał z kłopotu.
Tam warsztaty szybowcowe swą siedzibę miały
A „Zuowskie” samoloty do i z czarterów latały.
Tam się biło rekordy i to nawet świata.
Jego przeszłość lotnicza jest więc przebogata.
Kiedyś okazały port, co zwykle lotnisko znaczy,
Teraz szary i malutki na tle wyrosłych drapaczy.
Że kurzawka, to nie szkodzi, za to teren równy
I osiedle blisko centrum, oto powód główny.
Ale całe lotnictwo nie zniknęło przecież!
Nie ma go już Gądów, jest jeszcze w powiecie.
Aeroklub „Wrocławski” w Szymanowie urzęduje,
W Mirosławicach „Dolnośląski” jemu sekunduje.
Gdyby tę lustrację przeprowadzić dokładniej
Taka „lotnicza” mapa wyglądałaby ładniej.
Ale lotnictwo to ludzie, nie jakieś tam rzeczy!
A tych tu parę pokoleń! Czy ktoś z Was zaprzeczy?
T o , co wyżej opisane, by się faktem stało
Przy udziale lotników dźać się musiało.
Więcej powiem! Fanatyków! A takie wcielenia
Przechodzą często na młodsze pokolenia.
Dobrze, gdy wtedy doświadczeniami się dzielą
Bo wiadomo, że na próżno jęzorem nie miałą.

Jak wiemy już mamy „Loteczkę”, klub trzysobowy ,
Ale im jeszcze inna myśl przyszła do głowy:
C i , którzy by się mieli w tym klubie zahaczyć
Muszą być solidni, w lotnictwie coś znaczyć.
Najpierw w gronie przyjaciół robili spotkania,
Potem z bliskimi kolegami były zebrania.
Darzyli się wszyscy wzajemnym zaufaniem,
Nowych członków przyjmowano wspólnym zdaniem.
Nie chciano jednak, by klub stał się elitarny,
Dla atmosfery byłby to skutek fatalny.
Lotnicy, wspominając i siedząc koło siebie,
Muszą mieć taki azyl, by czuć się jak w niebie.
Kawiarenki lokal stał się już za mały,
Zebrania w domach kultury się odbywały.
Na osiedlu Popowice i przy Engelsa placu,
A i GOBLL też im użyczał swojego pałacu.
Mnie zaś przed oczami staje prawie jak żywa
Duża kawiarnia przy Kleczkowskiej o nazwie „Biwa”.
Obok niej były też i więzienne apartamenty,
Tam z Adą do klubu, nie do nich, zostałem przyjęty.
Zaś w lipcu ubiegłego roku przyszła kryśka
Na oryginalny lokal biznesmena pana Biska.
Na Żernikach w starej cegielni on się znajduje
A komino-wieża widokowa nad całością góruje.
Tak ciepło i serdecznie przyjął do siebie nas,
Że chciałoby się tu pozostać na dłuższy czas.

Do spotkań dochodzi raz w miesiącu,
Każdy drugi wtorek, pod dachem lub w słońcu.
O siedemnastej tradycyjnie, lub innej godzinie,
Przy różnorodnym programie czas mile płynie.
Czy jest to „impreza piwna”, czy też „bigos-party”
Słychać zawsze śmiechu rzenie i wesole żarty.
Ale jedno miejsce należy do wyróżnionego!
Jest nim „ranczo” Tadzia Dobrocińskiego.
To konstruktor-amator o zdolnościach artysty,
W głowie ma pełno pomysłów a serce altruisty.
Pod Wrocławiem leży ten zakątek uroczy,
Kto drogi nie zna, nie wpadnie mu w oczy.
Piecze się kielbaski na ognisku lub roźnie,
Potem się je zjada, lecz bardzo ostrożnie,
Są tłuste i gorące. Nieraz się zdarzyło,
Że tu plama ,tam plama i ręce się poparzyło.
Nocą, sznur samochodów ustawionych w rzadek,
Wraca do domów. A kto po nas robi porządek?
Tadzia żona i teściowa wtedy się krzątają,
One i w przygotowaniach też swój udział mają.



Przed Domem Kultury Popowice, 1.06.1992.



W GOBLL-u, 3.11.1995.



Achil Rudnik, 1.06.1991



Nasze szlachetne zdrowie, 5.12.1994



Oleśnica, 19.06.1993

„Loteczka” pamięta i tych co kiedyś latali,
 Pomodli się za ich dusze oraz znicz zapali.
 Przywołał z naszych członków tylko dwie postacie:
 Tadeusz Skalakiego i Józia Bujaka. Oba dobrze znacie.
 Pierwszy - aeroklub na gruzach budował, złote ręce techniczne,
 Samolociarz i szybownik, w kłapie złoto i dwa diamenty śliczne.
 Drugi - lekarz, nauczyciel lotniczy w obu sztukach biegły,
 A przy tym romantyk i super poeta, lecz w poglądach nieuległy.
 Ja, grzesznik skruszony, przyznać tu muszę,
 Że dba się i o nasze doczesne dusze.
 By ustrzec lotników od wszelkiego złego
 Przysłał nas proboszcz Majda z parafii Kolbego.
 U niego w kaplicy Matki Loretańskiej
 Wyjednujemy dla siebie łaski pańskie.
 A i ojciec Dominik, nasz patron duchowy,
 Wstać się za nami jest przecież gotowy.
 Więc mimo, że Belzebub mocno w życiu kusi,
 Teraz już napewno z kwitkiem odejść musi.



50-lecie Aeroklubu Wrocławskiego



Mamy logo, 3.03.1997

Są wydarzenia, pomysły, sporo uwag i relacji,
 To trzeba zapisać w jakiejś dokumentacji.
 Wojtek Sankowski, dziennikarz, to widzi i czuje.
 Wydawajcie biuletyn! I pomoc w tym obiecuje.
 W marcu "dziewięć-dziewięć" tę ofertę przyjęło.
 Początek w GOBLL-u, a w maju na „ranczo” święto!
 Pierwszy numer „Biuletynu Loteczki” się ukazuje!
 Polak potrafi! Jak chce! I to czynem dokazuje!



Wojtek Sankowski i prezes Loteczki



O. Dominik i prałat Cz. Majda

W styczniu, roku dziewięćdziesiątego ósmego
 Wydarzyło się coś. I to coś szczególnego.
 W GOBLL-u, na spotkaniu opłatkowym,
 Gdy rozmawiano co będzie w roku nowym,
 Stwierdzono, mając na to dowody niezbite,
 Że w „Loteczce” są liczne postacie znakomite:
 Na gruzach zakładały aeroklub, lotnictwo budowały,
 Skrzydła nowym pokoleniom przypinały,
 Tytuły z mistrzostw Polski i świata przywoziły,
 Wielokroć rekordy Polski oraz świata biły.
 Jak uczcić ich dawne i obecne zasługi
 Poważnie myśłano, ale czas niedługi.
 „Złotą Lotką” wyróżnienie to nazwano
 I kapitułę, która je przyznaje, wybrano.



Przyjaciele zawsze razem



Gen. St. Skalski z logo Loteczki

„Loteczka” pęcznieje, ciągle się rozrasta,
 Obejmuje swym zasięgiem również inne miasta.
 Potem województwa i niemal kraj cały,
 Nawet antypody się do niej wpisały.
 Okazało się więc, że na całym świecie
 Naszych dolnośląskich lotników znajdziecie.
 Te sprawy jednych cieszą, innych niepokoją,
 W głowach od problemu różne myśli się roją.
 Skromna „Loteczka” nie myślała bowiem o tem,
 Że pogaduszki towarzyskie staną się kłopotem.
 A przecież pogaduszkami nawiązano też kontakty
 Z poważnymi ludźmi i organizacjami. To są fakty!
 Prasa krajowa i lotnicza: „Przegląd” i „Skrzydłata”,
 Artykuły o „Loteczce” w swoje łamy wplata.
 Co więcej, poza rozgłosem znajdujemy uznanie,
 Chyba nie przypadkiem zasłużyliśmy na nie?!
 „Skrzydłata” – „Błękitnymi Skrzydłami” nas wyróżniła
 A przecież nie dla każdego jest ona tak miła!
 Popularność zobowiązuje, temu nikt nie zaprzeczy,
 W sukces trzeba zamienić ten „kłopotliwy” stan rzeczy.
 Sukces, to część kariery. Ta ma swój mebelek:
 Drabinę. Podskoczmy na niej o jeden szczebelek.
 A byłby nim i to już bez wątpliwości cienia,
 Uzyskany status prawny stowarzyszenia.
 Zwiększyłby się i wachlarz naszych możliwości,
 Znacznie je poszerzył, mówiąc najprościej.
 Teraz na przykład czujemy się fatalnie,
 Bo coś podobno wydajemy półlegalnie.
 Ponadto dzisiaj, a szkoda, każdy to przyzna,
 Nieznana nam jest obca darowizna.
 Nowy status, nowe nam możliwości odsłania,
 Właśnie w zakresie wydawnictw i finansowania.
 Wszystko to mówił, w tych sprawach oblatany
 Prowadzący księgowość „Loteczki” Tadeusz Jany.



Janusz Żurkowski



Kazimierz Szrajter

W stowarzyszeniach ich własny statut rządzi,
 Nam, jego projektodawca, Jany go sporządzi.
 Pracował nad nim i w święta i w nocy,
 Korzystając z żony prawniczej pomocy.

Projektowi przyglądano się literka po literze,
Czy jest „super” i czy o lotniczym charakterze.
Po wielu trudach, jednak główką do przodu,
Doszło nareszcie do statutowego porodu.
Dodać tu trzeba, że niewłaściwie urodziny
To ciężar na lata dla całej rodziny.
Dlatego, by z założeniami treść była wierna
Ostatniego szlif ukończył Zbychu Materna.

Wybrano komitet, założycielski jeszcze,
Ten dalsze sprawy wziął w swoje kleszcze.
Wystosował podanie do sądu okręgowego,
Już we wrześniu roku dwutysięcznego.
Teraz nastąpiła przerwa i czas oczekiwania
Jakie będą dalsze losy naszego podania.
W październiku, niesie się wieść na jednej nodze,
Że jedna z przeszkód pokonana na tej drodze.
Nie ma zastrzeżeń Obywatelski Komitet Miasta,
Więc szansa pozytywnego załatwienia wzrasta.
Teraz czekamy, kiedy już sprawa się znajdzie
Na sądowej liście, czyli inaczej wokandzie.
Znalazła się dwudziestego ósmego listopada.
Ale to pierwsze podejście, załatwić nie wypada.
Sędzia, o usunięcie poważnych usterek wnosi,
Bo w statucie, zamiast przecinka, kropka się prosi.
Trzydziestego, gdy ta zamiana została dokonana,
„Loteczka” w rejestr Stowarzyszeń została wpisana!
W grudniu zbierali się parokroć organizatorzy,
Bo zmiana statusu to istny dopust boży.
Za to styczniowe, Pierwsze Zebranie Walne,
Załatwiało już tylko ważne sprawy formalne.
Wszyscy więc stwierdzamy i to z radością przecie:
Z nowym statusem wkraczamy w trzecie tysiąclecie.
Osób, mających w tym udział drodzy Państwo
Wymienionych wyżej jest jak na lekarstwo.
O innych w „Biuletynach” znajdziecie wszystko,
A także: co, gdzie, kiedy, imię i nazwisko.

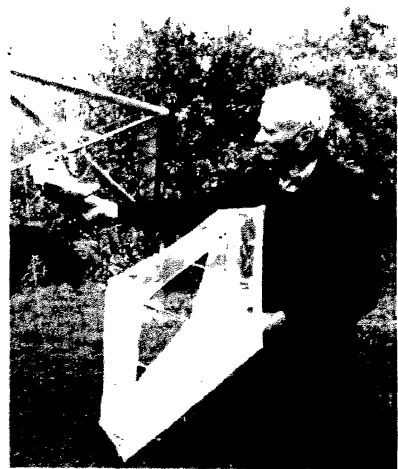
Przed inicjatorami trzeba czoło chylić
A także uważać, by teraz nie pomylić
„Loteczki”, naszego klubiku miłego,
Ze „Stowarzyszeniem” szczebla wyższego.
Ale gdy mądrzy ludzie siedzą u steru
Nie stracimy na pewno swego charakteru.
Ja, chylę czoła przed dwoma lotnikami,
Którzy na początku zderzyli się głowami.
Gdyby nie to, „Loteczki” by nie było,
I dziś, jak dawniej, w diasporze by się żyło.
Ci zaś dwaj fanatycy, tacy zapaleńcy,
Czternaście lat nas, prawie jak szaleńcy,
Do obecnej wspólnoty doprowadzili!
Czy mieli czas dla siebie? Chyba ani chwili!
Trzeba będzie na pewno się zastanowić
Co my mamy dalej z tym fanatem zrobić.
To są od narodzin do dziś „Loteczki” z nami igraszki.
Piszę tę historię dla członków w formie fraszki,
Splacając w ten sposób dług wdzięczności,
Za przyjęcie do ich grona. Tak było najprościej.

Kończę prawie na kolanie, w pośpiechu,
Już nie czas na łapanie drugiego oddechu.
Chcę zdążyć na nasze spotkanie majowe,
By oddać fraszkę i mieć spokojną głowę.
A do tej głowy nakłada mi Ada,
Że odkładać na potem tego nie wypada.
Dobrze, że do końca. Ogarnia mnie spokój błogi,
Za chwilę, w fotelu, wyciągnę wygodnie nogi.
Jeszcze tylko podpiszę się w nastroju sielsko-anielskim,
Jako dopełniający tę „longier-fraszkę”

Wacek Kozielski.



Błękitne Skrzydła dla Loteczki



Tadzio Dobrociński



Puchary, puchary, 18.10.1997



Nasz dobroczyńca Adaś Bisek



Pierwsze Złote Lotki, 1.03.1998



Loteckowa ekstraklasa

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Zbigniew Gajewski
ul. Wejherowska 5/4
54-239 WROCŁAW
tel.: (071) 350 72 20

KLUB LOTNIKÓW „LOTECZKA”



Redakcja biuletynu: Stanisław Błasiak, Witold Kęsoń, Wojciech Sankowski.